Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 186 Lwów, czwartek 18 sierpnia 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—

25 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Niech żyje statystyka!

Statystycznie obliczono, że w dniu 13 sierpnia liczono w Polsce „tylko" 205.720 bezrobotnych, przyczem dla ostrożności dodano: zarejestrowanych, t. j. takich, którzy stoją jeszcze w stosunkach z urzędami pośrednictwa pracy, jako pobierający zasiłki itd. — Wobec tego, że tych „szczęśliwych" jest coraz mniej, — szczególnie teraz po skróceniu czasu zasiłkowego, nic dziwnego, że liczba zarejestrowanych zmniejsza się i to głosi się jako „spadek bezrobocia" wogóle.

Jak rzeczywiście sprawa ta przedstawia się, można nabrać niezupełnego nawet wyobrażenia ze sprawozdania także urzędu statystycznego, mianowicie głównego urzędu statystycznego (zeszyt 22 z 5 sierpnia br.). Mamy tam na stronie 433 pod tytułem „praca" zestawienie zatrudnienia w górnictwie, hutnictwie, przemyśle i na robotach publicznych, zestawienie porównawcze w okresie czerwiec 1930 — czerwiec 1932. Z zestawienia tego podajemy kilka cyfr:

	czerwiec 1930	czerwiec 1932
górnictwo	146.881	111.750
hutnictwo	56.146	33.018
przemysł przetwórczy	464.228	328.401
warsztaty kolejowe i wytwórnie woj. .	58.555	54.313
elektrownie i wodociągi	8.027	6.969
roboty publiczne . .	51.289	34.130

Widzimy więc w każdej dziedzinie znaczny spadek zatrudnienia, — największy w przemyśle przetwórczym, w którym uwzględniono tylko zakłady zatrudniające powyżej dwudziestu robotników. Znaczy to, że pominięto tysiące warsztatów rzemieślniczych, które obecnie przeważnie świecą pustkami. I wobec takich cyfr mówi się o zmniejszeniu się bezrobocia, choćby to już miało być w sierpniu! Zresztą, przyjmując nawet statystyczną liczbę zwyż 200.000 bezrobotnych w połowie sierpnia, jest ona absolutnie niesłychanie wysoką, jak na nasze stosunki. Przecież bądź co bądź idzie ku jesieni; jeszcze najwyżej przez kilka tygodni będzie można operować cyfrą kilku tysięcy ludzi, którzy wedle statystyki znaleźli pracę, a w rzeczywistości wypadki z ewidencji, już urzędowo jako bezrobotni nie istnieją. A co potem? Powtórzy się historja z poprzednich lat: od września, o ile jeszcze będzie pogoda, to od października, liczba ta będzie rosła.

Prawda, tak źle nie będzie; montuje się przecież — w nowem, ulepszonem wydaniu — komitet obywatelski dla pomocy bezrobotnych, rodzą się projekty nowych na ten cel podatków i opłat, szykują się nowe tytuły dla „społeczników". — A rezultat? Może większa porcja zupy, może jeszcze jeden łach — prawdziwej pomocy, prawdziwej walki z klęską stąd nie będzie. Nie będzie, ponieważ sanacja do programowej roboty — nietylko na tym odcinku — nie jest zdolną.

Czy to w Polsce jest możliwe?

W ciągu ostatnich dwóch dni świątecznych obradował w Warszawie zjazd niższych funkcjonarjuszów państwowych. Z powziętych tam uchwał dwie zasługują na specjalną uwagę ze względu na swą chyba tylko u nas wyjątkowość. Uchwalono mianowicie, aby 1) niżsi funkcjonarjusze nie byli przez swych przełożonych bici, 2) nie byli używani do posług prywatnych. To drugie żądanie nie jest ani nowe ani specjalnością naszą. Jeszcze za czasów austrjackich istniał „tradycją" uświęcony zwyczaj, że woźni, posłańcy itp. z charakterem i mundurem urzędowym nosili przez ulicę pp. urzędnikom piwo czy papierosy. W Krakowie można było wtedy widzieć woźnego z „halbą" w ręku idącego z szynku na rogu ul. Starowiślnej do naprzeciwko położonej głównej poczty. Ale o biciu, przyznajemy, słyszymy poraz pierwszy. Jest to zjawisko tem dziwniejsze, że zjazd powyższy odbywał się pod egidą BB, który opanował tę organizację, naturalnie przyrzekając jej złote góry. I z tych obietnic wyszło — bicie. Nie słyszeliśmy i nie czytaliśmy, aby w innym kraju coś podobnego było możliwe, co w sanacyjnej Polsce jest widocznie regułą tak częstą i zbiorową, że aż na ogólnym zjeździe musi się przeciw niej podnieść publiczny protest.

—ooo—

Honor i elita

Gdyby tak wierzyć p. Sławkowi na słowo, byłoby pewnem, że tylko poczucie honoru u pewnych ludzi doprowadziło do niepodległej Polski i że dlatego tylko elita tych ludzi ma prawo do rządzenia nią. Przedewszystkiem pewnego rodzaju usprawiedliwienie: zajmujemy się zjazdem gdyńskim i epokowemi wydarzeniami, które — można się do nich odnosić krytycznie — nie mogą być w publicystyce stojącej po drugiej stronie barykady pominięte. Nie, tej wartości ani zjazd ani mowa p. prezesa nie mają; zajmujemy się niemi tylko dlatego, aby wykazać, jak małe rzeczy potrafi się siłą i reklamą zrobić wielkiemi i jak mało potrzeba rozumu do rządzenia państwem.

Powiedział p. Sławek m. i., że „honor wkłada na człowieka dużo obowiązków — niewiadomo, czy chodzi o honor żołnierza czy polityka, gdyż są to — mimo że honor podobno jest tylko jeden — w praktyce dwa różne honory. Nie potrzeba dużo słów dla wykazania, jak w praktyce stosowano pojęcie honoru np. w czasie Brześcia i wyborów; wedle pojęcia ludzi, dla których honor nie jest tylko pojęciem od święta czy od galówek, o tej stronie honoru lepiej w kołach sanacyjnych nie mówić, jak wogóle unikać tego słowa i wynikających z niego obowiązków w zastosowaniu do politycznej działalności tego obozu.

P. Sławek mówił dalej, że „jak zrobić, aby byle zaprzaniec, wysługujący się obcym czynnikom, nie deklamował też na temat honoru i miłości ojczyzny". Bardzo nieostrożne słowa ze strony mowcy czy autora tych słów. Jakże, czy to wyklęcie może odnosić się tylko do tych, którzy wysługują się obcym czynnikom? A wysługiwanie się — nie bezinteresownie! — czynnikom wewnętrznym, które się przedtem uważało za wrogie, nie jest zaprzaństwem? A wie p. Sławek o tem dobrze, jako że był bezpośrednim sprawcą Nieświeża i Dzikowa, że ci, których tam do sanacji zwerbował, dawniej przez jego obóz — ten honorowy — traktowani byli jako wysługujący się obcym czynnikom; wie też dobrze, że cała obecna tak liczna „czwarta brygada" może być śmiało zaliczona do tej kategorji wysługujących się obcym, dopóki nie wyczuła lepszego interesu u „swoich".

A o elicie mówi p. Sławek, jak gdyby naprawdę wierzył, że to, co dziś faktycznie jest elitą, zasługiwało na to miano i na godności z niem związane. Odróżnia jednak mowca dwie elity: jedną, która dobrowolnie idzie za — korzyściami wypływającemi z należenia czy wysługiwania się elicie i drugą, którą państwo ma prawo zmuszać do podążenia za nią. Istotnie można rzetelnie mówić tylko o pierwszej kategorji elity tj. tej, która — jak to się mówi — zwąchała pismo nosem, w lot poczuła, gdzie jest prawdziwa elita, z której wyrastają ministrowie, wojewodowie i pomniejsi dygnitarze albo z której płyną dostawy, posady, ordery i inne ziemskie korzyści. Tym ludziom nie potrzeba dawać „szkoły myślenia" — rozmyślili się odrazu albo z czasem, że lepiej i intratniej śpiewać „pierwszą brygadę", mimo że nigdy nie mieli z nią żadnej łączności a nierzadko byli jej zaciętymi wrogami.

W zwykły ton wiecowy, ten najgorszego gatunku, wpada p. Sławek, mówiąc, że „zastaliśmy po wojnie życie polityczne opanowane w Polsce przez partje, dla których dobro państwa jako całości nie było sprawą najgłówniejszą" — znane powtarzanie rzucanych z „wyższego" miejsca zarzutów i podejrzeń, na które nie dano ani cienia dowodu. Potrzebne to było dla wywieszenia szyldu z napisem „walka z partyjnictwem" na to, aby na miejsce jednej partji osadzić inną, bardziej żarłoczną i mniej dostępną dla krytyki, jako że stojącą pod ochroną specjalnie stosowanego prawa. Nic też dziwnego, że — jak stwierdził p. Sławek — „coraz więcej ludzi staje z nami do pracy" — ależ naturalnie, widzimy coraz szerszy i głębszy rozrost brygad tak, że liczba cztery dawno już została przeskoczona i przy dłuższem życiu sanacji jeszcze silniej będzie się rozrastać.

Powtarzamy: nie przywiązujemy wielkiej wagi do takich zjazdowych przemówień, które z natury rzeczy mniej są obliczone na „podniesienie ducha" a więcej na utrzymanie uczestników przy nadziei, że jeszcze nie bliski koniec ich doczesnych nagród za szybkie zorjentowanie się, po której stronie jest honor i co zrobić, aby być bliskim elity. Niech jednak niezależna opinja wie, jakiemi hasłami szafuje się w swem kółku i jak sobie pewni ludzie wmawiają własną wielkość.

Regulowanie cen i... cenzura!

Z końcem b. m. kończy się moc obowiązująca rozporządzenia Ministerjum Spraw Wewn. z dn. 29.10. 1929 r. o regulowaniu cen artykułów **„pierwszej potrzeby"**, do których to artykułów rozporządzenie zalicza **„mąkę, chleb, mięso, wędliny i... cegłę"** z pominięciem wszelkich innych artykułów w gospodarstwie domowem nieodzownych.

Wobec tego prasa, zarówno fachowa, gospodarcza, jak i polityczna, różnych odcieni, zamieściła szereg artykułów, które, z rozmaitych naturalnie stanowisk, rozstrząsają zagadnienie, czy nowe rozporządzenie o przeciwdziałaniu nadmiernym cenom przez władze państwowe jest nadal potrzebne czy też należy wogóle **dać spokój** z wszelką ze strony państwa opieką nad konsumentem, choćby nawet w tej formie, w jakiej ta „opieka" dotąd była praktykowana.

Za tem ostatniem oświadczają się naturalnie t. zw. „sfery gospodarcze", zarówno przemysłowe jak obszarnicze, a Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie wystąpiła nawet z odpowiednim memorjałem do rządu.

Otóż w tej dla zubożałych mas, niezmiernie doniosłej kwestji zabrał głos „Robotnik" warszawski, ale... **uległ konfiskacie**, przyczem cały artykuł wstępny, omawiający to zagadnienie został przez cenzurę skreślony.

Ołówek cenzorski nabrał takiej energji, że nie oszczędzając ani jednego zdania poskreślał zupełnie już niewinne ustępy, jak np. ten, w którym przytacza się wnioski Izby H. P., albo np. ustęp, rozprawiający się z **nieuczciwą demagogją i blagą prasy „sanacyjnej"**, która z jednej strony gorliwie wysługuje się sferom gospodarczym, a w „popularnej" sprawiecen dla kaptowania czytelników udaje „opiekunkę" ludności i przyrzeka jej — w czyjem imieniu?! — „obronę" przez spekulacją, przez te właśnie sfery uprawianą.

Prawda, że artykuł ten przy tej sposobności porusza również i całą wogóle tę „walkę" z drożyzną" jaką „sanacja" od lat „prowadzi" i przytacza różne fakty z tej dziedziny... Ależ, na miły Bóg....

Przecież o roli, jaką np. odgrywał u nas, przez „sanacyjnych" „ekonomistów" gorliwie popierany, osławiony **Syndykat Eksporterów bydła**, który z powodu dziejących się w nim skandalów, ostatecznie **musiano rozpędzić**, pisało się bardzo często. Również pisało się o roli t. zw. **„państwowych zakładów zbożowych"** i znowu i to wkrótce pisać o tem będziemy... Również często wraz z całą prasą pisało się o **cenach artykułów monopolowych**, tudzież o opłatach za różne usługi państwa, jak np. kolej, poczta, stemple i t. p... Wszystko to przecież należy do ogólnego **zagadnienia cen** i codziennych, **nieodzownych potrzeb ludności**, które często rozstrząsamy bez narażania się na konfiskatę.

No, ale ostatecznie, mniejsza o konfiskatę jedną więcej czy mniej...

Idzie bowiem o to, czy zostanie wydane jakieś nowe rozporządzenie o przeciwdziałaniu spekulacji i jaką będzie jego treść i... wartość.

Sądząc z głosów pism „sanacyjnych" mają istotnie ukazać się nowe przepisy o rekulowaniu cen... Jak będą one wyglądały, tego naturalnie nie wiemy... Możemy tylko powiedzieć, **jakie być one powinny**, jeżeli istotnie stanowić mają jakąś **poważniejszą akcję władz** w obronie zubożałych mas ludności...

Otóż. z dotychczasowych przepisów, jak prasa donosi mają być usunięte... cegły, z powodu swej niskiej ceny. Pozostałaby zatem... mąka, chleb, mięso i wędliny..

Czy sfery „miarodajne" uważają że „regulowanie" cen tylko tych 4 artykułów **już wystarczy dla egzystencji** rodziny robotnika czy urzędnika, albo bezrobotnego lub pobierającego płacę silnie zredukowaną? A gdzież ceny **innych przetworów zbożowych (np. kasze)?** Gdzie ceny jarzyn, wynoszące po miastach **po 200 — 300 procent**, tego, co bierze za nie na targowiskach producent? A ceny **nabiału?** Czy „regulowanie" tych cen pozostawi się nadal w ręku **samych sandlarzy? A ceny zboża,** na giełdach — jak powszechnie wiadomo — ponad to, co **producentowi handlarze dyktują,** śrubowane w sposób często **zupełnie nieuczciwy?...**

A co będzie z cenami **artykułów kartelowych?** Np. **cukier,** kto ego konsumcja w Polsce z powodu jego **ceny wysokiej** przy ubóstwie ludności stale spada, pozostając na poziomie **kilkakrotnie niższym** niż zagranicą!

Wprawdzie cukru omawianemi przepisami obejmować nie potrzeba, bo rząd ma w ręku **specjalną ustawę o obrocie cukrem,** która daje mu **bezpośrednie prawo** regulowania jego cen... Ale idzie o to, **kiedy rząd, z tej ustawy skorzysta i obniży ceny cukru i nadmierne zyski spekulantów** i w ten sposób ułatwi ludności konsumcję tego ważnego artykułu odżywczego...

A czy o cenach tak nieodzownego artykułu **jak węgiel,** Rząd w nowych przepisach **również pomyśli?...** A **ceny nafty,** przez której drożyznę— jak prasa o tem szeroko pisała — wieś staroświeckim „łuczywem" wieczorami świeci?!

A jeszcze jedno. Dotychczasowy skład Komisji cennikowych przy władzach administracyjnych był **zupełnie wadliwy,** wprost sprzeczny z ich zadaniem. W Komisjach tych bowiem zasiadała **tylko** przedstawiciele zainteresowanej w zyskach „branży" handlujących (piekarze i t. p.). A gdzież przedstawiciele **drugiej strony,** to jest **konsumentów,** a więc delegaci **spółdzielczych organizacyj spożywców?!** Dlaczegóż więc do tych Komisyj nie dopuszcza się reprezentantów spółdzielni, który w kwestji właściwej kalkulacji cen, mogą władzom dostarczyć najwięcej konkretnego orjentacyjnego materjału?!...

Akcja przeciw nadmiernym cenom, a więc akcja za ułatwieniem t. j. **zwiększeniem konsumcji,** o ile ma być pomyślaną **poważnie,** musi być zakrojona na daleko **szerszą skalę,** niż przepisy z jesieni 1929...

Jak gwałtownie od czasu wydania powyższych przepisów **pogorszyło się położenie ludności miast i wsi,** tego chyba specjalnie opisywać nie potrzeba.

Nadzwyczajne warunki wymagają nadzwyczajnych zarządzeń, nie tylko w interesie ludności, ale samego państwa...

Czy nowe przepisy będą odpowiadać powadze dzisiejszej sytuacji?...

Zobaczymy i ocenimy... **kcz.**

Czy podrożenie cukru?

Od kilku dni sklepy nie sprzedają cukru, t. zw. kryształu, tłómacząc, że cukier ma lada dzień podrożeć, wobec czego dostawcy nie dostawiają go.

Nie chce się poprostu wierzyć, by to mogło być prawdą.

Cukier polski, jeden z artykułów dumpingowych, jest tak szalenie drogi, że dla mas pracujących jest albo niedostępny, albo w najlepszym razie — luksusem odświętnym.

W ostatnich czasach koszta produkcji cukru spadły, cena cukru winna więc spaść, a nie wzrastać.

Cena powinna spaść także z tej racji, że zarobki spadają, a wszak jednym z argumentów uzasadniających obniżanie zarobków i płac, był właśnie ten, że ceny utrzymania spadają, lub mają spadać!

Rząd. mający prawo określania cen cukru, tym razem chyba nie dopuści do podrożenia cukru, które byłoby w rażącej sprzeczności z zapowiedziami Rządu i nową klęską dla całej ludności pracującej.

Emancypacja Chinki

Od czasu do czasu słyszymy głosy niedowierzania, czy modernizacja kobiety chińskiej zatoczyła rzeczywiście tak szerokie kręgi. Jeżeli o zmodernizowanej Chince wogóle mówić można, to niczem usprawiedliwić nie da się mniemanie, jakoby chodziło tylko o znikomą mniejszość buntowniczych studentek, które wyniosły swoje idee z zagranicy. Zmodernizowanie Chinki ma swoje źródła w przesunięciu uczuć i myśli kobiecych i nie ogranicza się w żadnym wypadku tylko do środowisk intelektualnych; niewiele też ma wspólnego z europeizacją.

W przeciwieństwie do innych ośrodków kultury Wschodu posiada kobieta chińska od wieków niezwykłą władzę w rodzinie, a rodzina była i jest podstawą narodu chińskiego. Oczywiście nigdy działalność kobiet nie przejawia się nazewnątrz. Zawsze kobieta stała na uboczu, zgodnie z pojęciem Chińczyków, że kobiecie nie przystoi zajmować się sprawami publicznemi. Przykładem, jak dalece łączyło się pod tym względem pojęcia etyczne Chińczyków, jest, że jeden i ten sam znak obrazowy służy dla wyrazów „cnota" i „matka". Nigdy jednakże kobieta nie stała na niższym stopniu drabiny społecznej, nigdy nie nakładano jej kłódki na usta. Zawsze mogła dać wyraz swoim poglądom i żaden mężczyzna nie odważył sprzeciwić się temu. Ten obyczaj obejmował wszystkie klasy społeczne. Jeżeli naprzykład pracownica została zwolniona ze służby, to mogła ona zjawić się u swego chlebodawcy i w dowolnej formie wyrazić swój gniew, nikomu zaś na myśl nie przychodziło jej w tem przeszkodzić.

Najbardziej znamiennym rysem w emancypacji Chinki jest to, że ruch emancypacyjny skierowany został nie przeciw mężczyźnie lecz przeciw władzy najstarszej kobiety rodu. Niezwykłym bowiem był wpływ starych kobiet w obrębie rodziny. Niejedno szczęśliwe małżeństwo zostało zniweczone za sprawą zaciętej teściowej, która domagała się wprowadzenia „pobocznej" żony, jeżeli małżonka nie urodziła męskiego potomka. Zanim jeszcze młode kobiety wypowiedziały własną wolę, postępowy Chińczyk był już oddawna w opozycji przeciw takim poglądom i obyczajom.

Pierwsze Chinki, które wkroczyły na obszar swobody obywatelskiej, stoczyły bohaterski bój przeciw istotom własnej płci.

W roku **1924** rządząca partja Kuomintang wzięła tę sprawę w swoje ręce. Ogłosiła ona, że sympatyzuje z równouprawnieniem kobiety, a z uwagi na to, że wykształcenie kobiet stało na bardzo niskim poziomie, rzuciła hasło: „Kształćcie wasze córki".

To podziałało fascynująco. Wkrótce szkoły były przepełnione. Śladem akcji Kuomintangu rząd poddał rewizji ustawy, szczególnie uwzględniające prawa własności i spadkowe. Kobietom przyznano prawo rozwodu. Zostały unieważnione intercyzy ślubne, sporządzone podług woli starych kobiet, mających dotychczas decydujący głos w rodzinie.

Obecnie zmieniło się od podstaw życie kobiety chińskiej, rozgrywające się dawniej wyłącznie w najciaśniejszem kółku rodzinnem. Zmiana ta objęła wszystkie warstwy społeczne. Zamożne kobiety grają w miniaturowego golfa, sport bardzo w Chinach lubiany; proletarjat kobiecy pracuje narówni z mężczyznami. Siedzą przy biurach, przy maszynach do pisania. Przy budowie mostu w Kantonie zatrudniani są przez amerykańskie przedsiębiorstwa zarówno mężczyźni, jak kobiety, przyczem kobiety spełniają b. ciężką pracę fizyczną, np. dźwigają ciężkie worki z cementem. Znamiennem dla jakości pracy chińskich kobiet jest to, **że przedsiębiorcy nagodź pracę kobiecą lepiej opłacają niż męską.** W całych Chinach ledwo znajdzie się głowa kobieca z długiemi włosami. Starsze kobiety przystosowały się do postępu, nie trwają w bezowocnym uporze, lecz idą z duchem czasu i niejedna stara dama, która drepce jeszcze „liljowemi nóżkami", obcięła włosy.

Oczywiście wyzwolenie kobiety ujawnia się też w jej ubraniu. Jeszcze do niedawna mężczyźni całego wschodnioazjatyckiego kontynentu upewniali, że ich żony przenigdy nie będą szły śladem kobiet Zachodu i że nie będą ukazywały ramion i łydek przechodniom. A dziś? Krótkie suknie, jedwabne pończochy są na porządku dziennym. Zupełny brak jakichkolwiek klejnotów. Suknie są w kolorze jednostajnym i bez żadnych ozdób.

Dalszym skutkiem wydostania się Chinki z koła rodziny, jest zajęcie się polityka. Bojkot towarów japońskich trzyma się głównie dzięki propagandzie kobiet. Kierowniczką tej walki jest panna **Nyen-Suk-Woo** w Szanghaju. Jest ona pierwszym i dotychczas jedynym bankierem - kobietą w Chinach. Zaczęła swoją karjerę w roku 1919, jako niższa urzędniczka pewnego banku. Z biegiem czasu i ze wzrastającą emancypacją postanowiła sama stworzyć bank, w którym mogłyby kobiety składać majątki własne lub małżeńskie, pozostające pod zarządem kobiety. Dzięki pomocy chińskich kapitalistów udało się to przedsięwzięcie czynnej pannie Neyen-Suk-Woo. „Liga kobiet dla ochrony narodowości" zawdzięcza swoje powstanie inicjatywie panny Neyen Suk-Woo. Liga liczy obecnie 10.000 członków. Członkowie związku noszą przyszyte do piersi pancerzyki w kształcie serca z napisem „Postanowienie". To jest dopiero początek czynności politycznej kobiet chińskich. Nie ulega wszakże wątpliwości, że tu powstaje potęga, z którą liczyć się będą musieli przedewszystkiem ci, którzy, nie biorąc pod uwagę rozwoju Chin, chcą je teraz jak dawniej traktować, jak kolonję.

Wiktor Klages.

Co będzie w Niemczech?

Po rozbiciu się układów z Hitlerem rząd zapowiada, że zebranie się Reichstagu nastąpi w przewidzianym terminie 30 sierpnia i że rząd na sesji przedłoży dokładnie opracowany program gospodarczy. Naturalnie warunkiem istnienia parlamentu jest, aby broń Boże nie poważył się uchwalić wotum nieufności rządowi Papena. A jeśli uchwali? W takim razie zostanie rozwiązany a rząd zwoła Zgromadzenie narodowe dla reformy konstytucji wejmarskiej. Ponieważ jednak wybory do Zgromadzenia wydałyby prawdopodobnie takisam niekorzystny dla rządu rezultat, jak wybory do parlamentu, rząd narzuci nową ordynację wyborczą, pogarszającą obecny stan rzeczy. Takie są plany reakcji na najbliższą przyszłość.

Hitlerowcy po odmowie Hindenburga nie mogą się uspokoić, ciągle występują z nowemi groźbami i zapowiedziami. Berliński organ hitlerowców „Der Angriff" wyraźnie pisze, że „nie można wymagać od staruszka Hindenburga, aby miał należyty pogląd na rzeczywisty stan rzeczy, tj. że Hindenburg jest zdziecinniały i jest kierowany przez swe otoczenie. Główną winę niepowodzenia Hitlera ponosi wedle „Angriff" — „tajny radca z brzuszkiem" tj. Hugenberg, przywódca niemiecko - narodowych, w których gronie zasiada reakcja arystokratyczna. Ta nie chce dopuścić Hitlera do nieograniczonej władzy, bojąc się, aby jako niemiecki Mussolini nie zdegradował do zera przyszłego cesarza, jak Mussolini zdegradował swego króla.

Wielką rolę w polityce wewnętrznej odgrywa też kwestja Sejmu pruskiego i utworzyć się mającego rządu pruskiego. Za kulisami odbywają się układy między centrum a hitlerowcami. Podobno centrum zgadza się już na wybór hitlerowca premjerem, czemu dotychczas opierało się. Gdyby porozumienie na tej podstawie doszło do skutku, hitlerowcy uzyskaliby w Prusiech decydujący wpływ w dwóch kierunkach: 1) ich premjer miałby prawo mianowania wszystkich ministrów wedle własnego wyboru, 2) w kolegjum trzech, składającem się z premjera, prezydenta Sejmu i prezydenta Rady stanu, hitlerowcy mieliby dwa głosy, co jest ogromnie ważne z tego względu, że kolegjum trzech ma prawo rozwiązać Sejm na podstawie własnej uchwały.

Głównem pytaniem, około którego cała polityka obraca się, jest: czy Hitler będzie prowadził legalną opozycję czy też chwyci się gwałtu. — Z różnych enuncjacyj przywódców przebija wyraźny ton groźby: nie damy się zepchnąć, sami sobie weźmiemy itd. Robi się też szereg przygotowań, jak ćwiczenia z nowemi karabinami maszynowemi, zamknięcie urlopów dla członków bojówek itd. Z enuncjacyj prasowych możnaby sądzić, że polityka gwałtu ma przewagę. Jakże inaczej można rozumieć np. twierdzenie, że „rząd przekona się, że same bagnety Reichswehry nie wystarczą dla utrzymania go wbrew woli narodu" — tj. woli hitlerowców, którym daleko do prawa przemawiania w imieniu całego narodu. A jak rząd przygotowuje się do tej zapowiedzianej walki? Oto zastępca komisarza Prus dr. Bracht nie ma teraz większych kłopotów, jak rozpoczęcie walki z „nagością" tj. z kostjumami kąpielowemi, wspólnemi kąpielami mężczyzn i kobiet itd.

A może rząd Papena należycie ocenia te groźby tj. lekceważy je? Pewne względy przemawiają za tem, że rząd mógłby się tak zachować wobec coraz silniej na jaw występującej niezgody wśród przywódców hitlerowców. Podczas gdy jedni wołają: do zobaczenia się na barykadach, drudzy wolą dyplomatyzować. Na zewnątrz objawiła się ta niezgoda w następującem wydarzeniu: Na 16 bm. zwołane było posiedzenie Sejmu pruskiego. Nagle hitlerowski prezydent Sejmu Kerrl odwołał posiedzenie pod pozorem, że w tym dniu ma się odbyć ważne zebranie przywódców największego stronnictwa sejmowego tj. hitlerowców. Z tego zebrania oczekiwano ważnych decyzyj, aż nagle zebranie zostało z niewiadomych przyczyn odroczone. Ogólna opinja jest ta, że przywódcy nie chcieli, aby kraj dowiedział się o panującej wśród nich niezgodzie i woleli raczej nie zebrać się.

A tymczasem teror, mimo sądów doraźnych, szaleje dalej. W tej chwili nabrał on specjalnego posmaku: hitlerowcy całą swą wściekłość wyładowują nietyle przeciw komunistom i socjalistom, ile przeciw Bogu ducha winnych Polakom na Śląsku pruskim. Widocznie liczą na to, że za zamordowanie czy pobicie Polaka sądy nie będą pochopne do wydawania surowych wyroków. Znają swoich sędziów.

O pomoc dla bezrobotnych

—o—

Z Buczkowic donoszą nam: W poniedziałek, 8 bm. odbyło się przy zapełnionej sali zgromadzenie bezrobotnych, na którem domagano się stanowczo zmiany prowadzenia dotychczasowej akcji doraźnej przez starostwo w Białej.

W rezolucji uchwalonej zebrani domagają się między innemi przyjścia z doraźną pomocą rzeszy bezrobotnych, których gmina Buczkowice liczy do 500 rodzin, gdyż dotychczasowa akcja jest znikoma i nie wystarcza nawet na podtrzymanie przy życiu setek bezrobotnych tutejszej gminy. Większość bezrobotnych wysprzedawszy się całkowicie, pozostała bez ubrania i obuwia tak, że jest zmuszona do prowadzenia życia żebraczego i tułaczego od wsi do wsi. O posyłaniu dzieci do szkoły w zimie niema mowy, gdyż brak dla nich jakiejkolwiek odzieży. Nie trzeba zapominać, że wszyscy bezrobotni pracował jeszcze w r. 1929 i początkiem 1930 w fabryce mebli giętych w Buczkowicach, która to fabryka od marca 1930 jest zupełnie nieczynną. Trudno opisać w jak rozpaczliwym stanie znajdują się bezrobotni. Nic dziwnego też, że w piątek 12 sierpnia br. zebrała się ogromna rzesza bezrobotnych przed urzędem gminnym wraz z rodzinami i dziećmi, domagając się *chleba i pracy*. Jak zawsze w takim wypadku obstawiono bezrobotnych aniołami stróżami, a jako przedstawiciel władzy przybył też na miejsce zastępca starosty p. Basara, oświadczając bezrobotnym, *żeby usunięto dzieci*, że on jako władza może rozmawiać tylko ze starszyzną. Ponadto pan wicestarosta opowiadał nam historje, że jest ciężko, że on nic nie poradzi, i że dla Buczkowic są przyznane „specjalne większe" porcje. Co za wielka dobroduszność! Dlaczegóż to, panie wicestarosto, jest źle? Kto chce rządzić, ten musi znaleść dość siły i środków na złagodzenie kryzysu.

Nadmienić należy, że przy wydawaniu zasiłków w naturze działy się rozmaite nadużycia, popełniane przez komitet niesienia pomocy bez robotnym w miejscu. *Węgiel przeznaczony dla bezrobotnych zużywano do opalania szkoły, urzędu gminnego i sokolni. na każdym bochenku chleba brakowało po kilkadziesiąt dkg.*, bezrobotnym, zamiast wydania im mąki, czego się stanowczo ze strony bezrobotnych domagano, wydawano w dalszym ciągu chleb, gdyż wójt posiada piekarnię i dlatego wydawało się chleb zamiast mąki. Dla kogo zostawało po każdem wydaniu porcji coś słoniny tego nie ujawniono. Zagadka ta pozostała bez wyjaśnienia!

Bezrobotni dosyć już mają tej wspaniałomyślności i domagają się walki z kryzysem, żądają pracy!

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK

JAN BOJER 18

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

— Ja? Nigdy.

— Czemu? Czy inne są o tyle ładniejsze?

— Tamte nie zamykają drzwi przed chłopcami. — Poczem szybko spuszcza oczy i oblewa się rumieńcem.

Matka Elżbieta znów podnosi głowę i przez okulary patrzy przed siebie. Nie pogniewała się i nie wygłosiła kazania moralizującego. Wszak jej samej przydarzyło się coś takiego, kiedy była młodą dziewczyną, i potem urodził się Gjert. Ale co początkowo było zgryzotą i troską, pewnego pięknego dnia stało się dla niej szczęściem. Pan Bóg jest naprawdę dziwny. Grzechem jest niemal wszystko co robimy, ale młodość jest przecież młodością. I matka Elżbieta myśli o innych dziewczętach w gminie. Tamte mają wyjść za mąż, a jej Marta nie, i tylko dlatego, że jej matka jest o tyle surowsza od innych matek? Zabiera się ponownie do tkania, ale w powietrzu unosi się coś nowego, a córka to odczuwa i pracuje tem zapamiętalej. W zimie rzadko tylko wychodzi z domu, chyba o zmierzchu, gdy musi nanosić wody dla ludzi i bydła. Mocno się wtedy otula ze względu na zimno, na barki wkłada szalki, wiesza na nich konewki i skroś śniegu rusza w drogę. Otwór studni zamarznięty, więc musi rozbić powłokę lodu, by móc zanurzyć konewkę. Wicher szarpie jej włosy, mimo to zwraca ku niemu krągłą rumianą twarz, by ją wysmagał dowoli, w każdym razie jest to pewne urozmaicenie. Młode barki przywykły już dawno do uginania się pod ciężarem, a gdy pełne konewki zawisły na szalkach, w pierwszej chwili zapadała się trochę, ale następnie prostowała się, stawiając opór wichurze i z powrotem szła skroś śniegu. Musiała parę razy iść tam i napowrót, aż nanosiła dość wody dla kuchni i stajni. Matka łajała, że nigdy nie wzięła ciepłej chustki na głowę, nie domyślała się, że wicher północno-zachodni może niekiedy żywo przypominać młodego chłopca.

Ach, ta wieczyście długa zima po Bożem Narodzeniu, kiedy świat jest siny od zimna i opuszczony, i dniem i nocą skarży się wraz z morzem. Nic się nie dzieje, coby człowieka rozweseliło. Wielkie to już wydarzenie, jeśli na drodze ukażą się okute sanki. — Lekarz! — mówią ludzie, przystają u okien i patrzą za nim. — Kto też znowu zachorował?

Jednego dnia zdarzyło się wszakże, że takie okute sanki zboczyły do Flata. W domu zapanowało wielkie podniecenie, gdyż zajechał Piotr Norset. Wygrzebał się ze sanek, ubrany w palto jak każdy prawdziwy pan i wprowadził konia do drewutni. Zakupywał konie w okolicy i oto brakło mu sto pięćdziesiąt koron do zakupna jeszcze jednego konia, którego chciał zabrać do domu, bo wciąż jeszcze zajmował się tą dostawą koni do Szwecji.

Siedział przy stole, nalewał sobie kawy i zajadał, wypuszczał powietrze nosem i opowiadał, jak żywo dokonywa się teraz kupno i sprzedaż folwarków na południu. Tak — a naostatku spytał Paala, czy poręczyłby za niego w banku, by odrazu mógł dostać tę pożyczkę. Jednego ręczyciela już ma, ale potrzebny mu jeszcze drugi.

Matka Elżbieta skierowała oczy na okno. Paal usiłował pochwycić jej spojrzenie, ale mu się nie udało. Po chwilowej pauzie spytał: — Ale czy moja poręka wystarczy im?

Piotr Norset musiał się zaśmiać. — To się rozumie! — odparł. — Paal, powiadam ci, jesteś dzielniejszy niż sam wiesz, daj tylko swój podpis, a dostanę tę pożyczkę. Przecież to tylko na miesiąc. Skoro dostanę pieniądze z Szwecji, natychmiast zwrócę. Spojrz, możesz się przekonać — chodzi tylko o jednomiesięczną pożyczkę.

Tedy wydobyto wyschnięty kałamarz i zardzewiałe pióro i Paal swą wielką opuchniętą ręką z trudem nakreślił swe nazwisko, jako ręczyciel za właściciela folwarku na południu.

Piotr nie zatrzymał się długo w domostwie chałupnika, musiał wpaść jeszcze do kilku miejscowości, a nazajutrz miał z końmi wyruszyć do miasta. Aha, miał oddać pozdrowienie od Anny. I trzasnął z bicza i odjechał.

Oboje starzy zostali w izbie i spojrzeli na siebie.

Czas upływał, a oni żyli ciągle w oczekiwaniu listu od Pera. Matka Elżbieta wzdychała, Paal przestał mówić, w niepogodę siedział zawsze w domu i kłał buty albo splatał miotły. Gdy jednak rozeszła się pogłoska, że jakaś łódź z ich gminy rozbiła się na zachodniem wybrzeżu fiordu, przyczem dwóch ludzi straciło życie, zaczął niespokojnie co chwila wychodzić z domu i wracać i żuć zapamiętale. A pewnego wieczora, kiedy żona i córka weszły niespodzianie do izby, stary siedział przy stole, w okularach na nosie, śpiewając w głos z kancjonału: „Boże Miłosierny, odwróć swój gniew w swej łasce nieprzebranej". Głos miał taki wzruszony, jak gdyby łkał słowa modlitwy, a kancjonał w jego szerokiej dziecięcem powalanej ręce był taki mały i bezsilny. A gdy skończył, złożył ręce jak do modlitwy i spojrzał przez okulary. Kobiety nie śmiały się poruszyć.

A zobaczywszy je wreszcie, wydawał się całkiem zawstydzonym. Cała twarz z głębokim dołeczkiem na brodzie prosiła niejako o wybaczenie. Na szczęście wszedł ktoś do izby, a był nim Eljasz Daber.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kodeks karny wobec zabójstwa

Jednym z najważniejszych działów każdego kodeksu karnego jest dział, traktujący o zabójstwie człowieka przez człowieka. Powinno się tu uwzględnić możliwie najszerzej rodzaje zabójstw i pobudki, niemi kierujące, a jednocześnie przestrzegać najdalej idącej ostrożności przy kwalifikowaniu zbrodni.

Nowy polski kodeks karny nasuwa pod tym względem liczne zastrzeżenia i wątpliwości.

Weźmy np. art. 227: Kto zabija człowieka na jego żądanie i pod wpływem współczucia dla niego, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu.

Artykuł ten *wyłącza możliwość uniewinnienia* człowieka, który popełnił zabójstwo na żądanie innego człowieka i z współczucia do niego. Pamiętamy głośną przed laty sprawę pewnej aktorki warszawskiej, którą właśnie za tego rodzaju zabójstwo sąd przysięgłych w Paryżu uniewinnił. W Polsce będzie to niemożliwe. Dlaczego? Trudno odgadnąć motywy, jakiemi kierowali się autorowie kodeksu karnego przy tworzeniu tego artykułu. Muszą to być motywy religijne, czy metafizyczne, ale nie mogą to być motywy sprawiedliwości, motywy społeczne, czy państwowe. Toć jeżeli doszukiwać się krzywdy w tego rodzaju zabójstwie, to pokrzywdzonym jest wyłącznie zabójca. On to bowiem cierpi z powodu swego czynu i utraty bliskiego, kochanego człowieka. I jeżeli potrzeba tu jeszcze kary, to on przez swój czyn sam ją sobie wymierzył.

Mamy tu znowu jeden z artykułów zbędnych kodeksu karnego, o których wspomnieliśmy w związku z „przestępstwami przeciw uczuciom religijnym".

Warto przytem dodać, że i sądy przysięgłych, istniejące w Małopolsce, nie będą mogły uniewinnić oskarżonego z art. 227. Albowiem nowy kodeks nie zna pojęcia *winy*, ani winnego. Przysięgli zaś odpowiadają tylko na pytanie co do faktu zabójstwa: tak czy nie. Przysięgli będą musieli orzekać, że podsądny zabił na żądanie zabitego i z współczucia dla niego, skoro podsądny sam do tego się przyzna. A to wystarczy do skazania go. Gdyby kodeks operował pojęciem winy, to przysięgli,mimo faktu zabójstwa, mogliby zaprzeczyć winie Przypuszczamy, że nietylko art. 227, ale też inne utrudnią fonkcjonowanie sądów przysięgłych. Nie wiemy, czy stało się to przez przeoczenie, czy też świadomie.

Weźmy dalej art. 230, par. 1: Kto nieumyślnie powoduje śmierć człowieka, podlega karze więzienia do lat 5.

W tak ogólnikowej redakcji artykuł ten jest *zupełnie niemożliwy*. Przypuśćmy np., że motorowy tramwaju przejeżdża na śmierć chłopca, który się przyczepił do tramwaju z tyłu. Motorowy nie widział chłopca i nie mógł zatrzymać tramwaju. Motorowy nieumyślnie powoduje śmierć, ale najmniejszej nie ponosi za to winy. Skądże kara?

A takich wypadków, że ktoś staje się nietylko mimowolnym, ale też *niewinnym* sprawcą śmierci człowieka, bywa dużo. Można takiego sprawcę sądzić, by ustalić wszystkie okoliczności śmierci, ale nie można go skazać za winę niepopełnioną.

Do artykułu tego nie dadzą się zastosować artykuły, dotyczące zasad odpowiedzialności za przestępstwo, niema tu bowiem mowy ani o świadomości przestępstwa, ani o samem przestępstwie.

Wybraliśmy dwa tylko artykuły z rozdziału o „przestępstwach przeciwko życiu i zdrowiu". Dwa artykuły *nie* najważniejsze, ale świadczące *o poziomie* całego rozdziału i kodeksu samego. Inne artykuły tego rozdziału o dużem znaczeniu prawnem i społecznem, jak np. o spędzaniu płodu, zasługują na ostrą krytykę i protest. *(jmb.)*.

Nędza na wsi

Piszą nam z prowincji:

Wzrastające z roku na rok, wskutek powszechnego bezrobocia, zubożenie proletarjatu miejskiego oddziałało ujemnie na rynki zbytu. Zapotrzebowanie na płody ziemne i przetwory rolnicze i hodowlane, których głównym producentem jest rolnik, zmalało kilkakrotnie, bo robotnik, największy konsument, ograniczył do minimum kupno artykułów spożywczych — z braku pracy i zarobków. Na rynkach wiejskich popyt maleje mimo, że ceny spadają.

Spadek cen, którego miasta prawie nie odczuły dzięki pośrednikom, wpłynął katastrofalnie na położenie rolników, na ich zdolność nabywczą.

W takich warunkach bardzo wielu rolników ogranicza produkcję do własnych potrzeb, bo produkowanie na zbyt nie opłaca się. „Nie warto uprawiać ziemi" — mówią obecnie coraz częściej rolnicy. Nawet dość zamożni gospodarze nie czynią dziś większych wysiłków, by podnieść wydajność ziemi. Nawozów sztucznych wieś prawie zupełnie nie używa, zbyt są drogie i trudno o kredyt.

Najdotkliwiej odczuwa rolnik brak pieniędzy. Ciasnota pieniężna dławi poprostu rolnika, nie pozwala mu na żadne inwestycje. Kredyt jest bardzo ograniczony, często wprost niemożliwy; za pożyczki u lichwiarzy płaci rolnik wysokie procenty, które podrywają jego byt. Nieliczne „złotówki", jakie pojawią się na wsi, zabiera sekwestrator za podatki.

O ile jeszcze w ubiegłym roku 15 — 20 morgowy gospodarz zatrudniał podczas robót wiosennych, czy żniw po 2 — 3 pracowników, to obecnie stosuję on zasadę „samowystarczalności" rąk pracy, produkuje własnemi siłami i środkami. Zarówno ograniczenie produkcji, jak i samowystarczalność rąk spowodowały masowe bezrobocie wśród proletarjatu wiejskiego, żyjącego z pracy na roli. Przecież i ziemianie również zmniejszyli liczbę ordynarjuszy, oraz ograniczyli ilość pracowników dniówkowych.

W Polsce mamy przeszło 1½ miljona robotników rolnych, którzy wcale ziemi nie mają i pracują jako najemnicy. Bardzo wielu z nich nie znajduje obecnie pracy.

A małorolni? Gospodarstw rolnych według spisu z r. 1921 mamy w państwie 3.261.909, w tem 33,9½ gospodarstw wielkości do 2 ha, karłowatych, nie będących w stanie wyżywić osiadłe na nich rodziny. Ich właściciele — dziś półbezrobotni, którzy, jedząc trzy razy dziennie kartofle z wodą, często bez soli nawet, mają zadużo by umrzeć, a za mało by żyć.

Bezrobotni proletarjusze rolni, których liczba obecnie wynosi zapewnie kilkaset tysięcy, znajduje się w rozpaczliwej sytuacji materjalnej: bez pracy, bez środków do życia, skazani są chyba tylko na powolną śmierć głodową. Żaden z czynników urzędowych nie interesuje się nimi, brak jakiejkolwiek bądź pomocy ze strony państwa i samorządów.

Bo według urzędowych danych jest coraz lepiej i bezrobocie „maleje...".

Chcąc jednak podnieść rolnictwo, ożywić rynki zbytu, wydźwignąć z nędzy proletarjat wiejski, trzeba przedewszystkiem: a) podnieść stopę życiową mas pracujących, b) podnieść zarobki, c) bezrobotnych rolników rolnych osadzić na roli, d) uzupełnić karłowate gospodarstwa, e) zwiększyć obieg pieniężny.

Min. Rolnictwa nie czyni w tym kierunku żadnych wysiłków, życie zaś z dnia na dzień bez planu, wzmaga tylko kryzys i pogłębia nędzę.

W. T—cki.

Zaostrzenie konfliktu portowego w Gdyni

Rokowania o umowę zbiorową zerwane

W dniu 11 b. m. odbyły się pod przewodnictwem Inspektora Pracy w Gdyni rokowania Zw. Zaw. Transp. Rzp. P. ze Zw. Gdyńsk. Ekspeď. Port. o **umowę zbiorową dla robotników portowych.**

Związek Zawodowy Transportowców Rzp. P., reprezentowany przez 8 delegatów z poszczególnych przedsiębiorstw transportowych, z wiceprezesem Zarządu Głównego ZZT, tow. **Guziałkiem,** domagał się rokowań nad projektem umowy ZZT, przyczem podkreślił chęć polubownego załatwienia zatargu, celem utrzymania spokoju wśród robotników w porcie gdyńskim.

Przedstawiciel Zw. Gd. Eksp. Port., opierając się na jednostkowym pakcie, zawartym w czerwcu br. z trzema osobnikami z Zjedn. Zaw. Polsk., a przewidującym pokaźną obniżkę płac, domagał się usankcjonowania tego paktu przez ZZT, **odmawiając kategorycznie zawarcia umowy zbiorowej, przez co rokowania rozbiły się.**

Po ostrej wymianie zdań pomiędzy delegatami robotników ZZT a syndykiem Zw. Gd. Eksp. Port., tow. **Guziałek** złożył wobec przedstawiciela Rządu deklarację, że uważa oświadczenie przemysłowców za zerwanie rokowań— i odpowiedzialność za wynik konferencji składa na Związek Gdyńskich Ekspedytorów Portowych.

W chwili obecnej toczą się również dalsze rokowania Zw. Armatorów Polsk. ze Zw. Zaw. Transp. w Gdyni nad **umową zbiorową dla marynarzy morskich,** oraz Urzędu Morskiego ze Zw. Zaw. Transp. nad **umową zbiorową dla maszynistów dźwigowych i pracowników warsztatów portowych,** Pracodawcy zajmują stanowisko nieustępliwe, przez co polubowne zawarcie umów wydaje się i w tych wypadkach problematyczne.

Fałszywy filantrop i społecznik

Dyrektor banku przed sądem

We wtorek rozpoczęła się przed łódzkim sądem okręgowym sprawa b. dyrektora Staromiejskiego Banku Ludowego, mieszczącego się przy Placu Kościelnym Nr. 4, Milgroma.

Milgromowi zarzuca się systematyczne **okradanie** kierowanej przezeń instytucji, przez co omawiany bank został finansowo zrujnowany.

Milgrom, uchodzący za społecznika i filantropa, pracował we wspomnianym banku przez czas dłuższy bezinteresownie, następnie za minimalnem wynagrodzeniem, wynoszącem jakoby 200 zł. miesięcznie.

Już pod koniec ubiegłego roku okazało się, że Milgrom nie umie wyliczyć się z niektórych sum, wpłacanych do banku. Niesumienny dyrektor zdołał wówczas jednak **ukryć swoje oszustwa.**

W kilka miesięcy później, w lutym r. b., stwierdzono z całą pewnością, iż Milgrom przywłaszczył sobie pieniądze, wpłacone do banku, celem przesłania ich do innej instytucji finansowej poza Łodzią. W wyniku podjętych przez zarząd banku dochodzeń ujawniono, iż Milgrom od szeregu miesięcy dopuszczał się kradzieży sum, wpływających z tytułu inkasa weksli, wskutek czego zarwanych zostało wiele drobnych kupców.

Milgrom przez dłuższy czas uprawiał system zbierania pieniędzy, które wpłynęły z zainkasowanych weksli, a właścicielom weksli wypłacał należność z dłuższem opóźnieniem z kwot, które wpływały z inkasa nowych weksli.

Stwierdzono również, że Milgrom dopuścił się przywłaszczenia szeregu depozytów. W ten sposób zarwano wielu kupców.

Milgrom, przyciśnięty do muru oświadczył gotowość wyrównania szkód wyrządzonych bankowi. Miał się w tym celu zwrócić o pomoc materjalną do swej zamożnej rodziny. Tymczasem w związku z roztoczeniem nad Milgromem bacznych obserwacji, najbardziej pokrzywdzeni wierzyciele zdołali w porę stwierdzić, iż usiłuje zbiec zagranicę. Zatrzymano go nieomal w ostatniej chwili, zaopatrzonego już w paszport zagraniczny i całkowicie przygotowanego do wyjazdu.

Po zaalarmowaniu policji, która Milgroma osadziła w areszcie, przeprowadzono śledztwo prokuratorskie, w rezultacie którego Milgrom zasiadł na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Łodzi.

Z życia robotniczego

ŚWIETNE ZWYCIĘSTWO GÓRNIKÓW BOCHEŃSKICH

Bocheńscy sanatorzy mieli w tym miesiącu dwa dni sromotnej klęski. Do górniczej Kasy Brackiej musiały się odbyć wybory na członków zarządu dotyczącej Kasy.

Kierownicze czynniki sanacyjne nie omieszkały dokonać znanych z ich strony „przygotowań wyborczych". Widząc to nasi towarzysze z oddziału CZG, zwołali także w sprawie tychże, mających się odbyć wyborów, zgromadzenie członków CZG na niedzielę 7 sierpnia br., na które to zgromadzenie przybył z ramienia CZG okręgowy sekretarz tow. Papuga.

Dowiedziawszy się o tem bocheńscy sanatorzy, puszczali różnego rodzaju kłamstwa i straszydła, ażeby górnicy na to zgromadzenie nie chodzili. Mimo tego, na powyższe zgromadzenie towarzysze bocheńscy przybyli odpowiednio licznie. Przybyło także na to zgromadzenie kilkunastu tych robotników, — którzy stracili ochotę dłużej wierzyć demagogicznym obiecankom sanacyjnych agitatorów. Referat na powyższem zgromadzeniu wygłosił tow. Papuga, który w dobitnych argumentach wskazał niczem nieograniczoną zachłanność kapitalistów na zarobki robotnicze i na wszelkiego rodzaju zdobycze socjalne, które robotnicy zdobyli przez klasowe związki zawodowe i przez PPS.

Następnie referent wskazał zgromadzonym, **co zrobili sanacyjni komisarze** ze wszystkich instytucyj ubezpieczeniowych, w których wydarli z rąk robotniczych prawdziwą reprezentację robotniczą, a na miejsce tejże narzucili swoje niepodzielne rządy. Referent wymienił Zakład Ubezpieczenia od wypadków, Bractwo Górnicze zagłębia krakowskiego, oraz wszystkie Kasy chorych w całem państwie polskiem, w których sanacyjni komisarze z dnia na dzień **pogarszają świadczenia** dla chorych robotników, a szczególnie dla rodzin członkowskich.

W dalszym ciągu swego przemówienia referent wskazał na ważność wyborów do górniczej Kasy Brackiej w Bochni i wezwał zgromadzonych, ażeby w dniu wyborów wszyscy robotnicy bocheńscy głosowali na listę postawioną przez CZG. Wywody referenta poparli bardzo rozumnie tow.: Tatara z Wieliczki, który brał udział w zgromadzeniu z trzema towarzyszami, gdyż przez zgromadzeniem odbyła się wspólna konferencja salinarzy bocheńskich i wielickich w sprawach salinarnych i tow. Walas, jako przewodniczący bocheńskiego oddziału CZG. Następnie została odczytana następująca rezolucja, jako protest przeciw pogarszaniu świadczeń w Kasie chorych:

„Zgromadzeni w dniu 7 sierpnia 1932 roku górnicy Żupy solnej w Bochni stwierdzają jednomyślnie, że od dłuższego już czasu władze tutejszej Kasy chorych **systematycznie ograniczają** świadczenia ubezpieczonych i ich rodzin, tak w dziedzinie samego lecznictwa i przy uznawaniu niezdolności do pracy, — jak też przy wypłacie zasiłków chorobowych. Stan ten uległ szczególnemu pogorszeniu od czasu przekształcenia powiatowej Kasy chorych w Bochni w oddział Kasy chorych w Tarnowie i budzi zrozumiały odruch **oburzenia i rozgoryczenia** wśród miejscowych górników i ich rodzin.

Kierownictwo miejscowego oddziału Kasy stwarza wbrew duchowi ustawy różne precedensy, mające na celu pozbawienie świadczeń rodzin górników przez stosowanie samowolnej i nieuzasadnionej interpretacji „wyłącznego utrzymania" rodzin ubezpieczonych, mimo, że znaczenie i granice tego terminu od dawna określiła ustawa i przepisy władz nadzorczych Kasy ch. Samowola, czy też zła wola w tej sprawie doprowadza do tego, że np. posiadanie własnego domku mieszkalnego czy ogródka dla własnego użytku, staje się dziś powodem **odmowy świadczeń dla rodziny górnika.** Niesłychany ten fakt mówi sam za siebie!

Na specjalną uwagę zasługuje ponadto, nabierająca już cech systemu metoda stwierdzania niezdolności do pracy, względnie nieuznawania chorych jako niezdolnych, jak to usprawiedliwiają lekarze kasowi wskutek „oszczędności" nakazanej „z góry", czy też wskutek „starości" rzekomo mającej wykluczać możność przyznawania zasiłku chorobowego.

Pominąwszy to, że ten system w sposób mało zaszczytny **przekreśla zasadę niezależności zawodowej lekarzy** i przez podtrzymywanie tego rodzaju metod godzi boleśnie w szczytne posłannictwo medycyny, ale sam przecież nie wytrzymuje najmniejszej krytyki i coraz rzadziej trafia do przekonania ubezpieczonych którzy dłużej w ten sposób lekceważyć **się nie pozwolą.**

Mało tego! W ostatnich latach **przestano niemal zupełnie** udzielać zasiłków wyjazdowych (klimatycznych) i tak obniżonych, ograniczono też do ostateczności lekospis.

Natomiast **składki ubezpieczeniowe ściąga się bardzo gorliwie** i terminowo i to ciągle w dawnej wysokości, mimo znacznego wzrostu wartości złotego obiegowego przy ogólnej depresji gospodarczej.

Wobec powyższego zakładają zebrani **stanowczy protest** i domagają się od dyrekcji Kasy chorych w Tarnowie uporządkowania przedstawionych spraw. Zebrani oświadczają solidarnie, że nie cofną się w przyszłości przed piętnowaniem każdorazowej próby zamachu na ich prawa w prasie i na zgromadzeniach, niezależnie od dochodzenia swych słusznych pretensyj na drodze postępowaniem sądowem wskazanej.

Następnie przystąpiono do wyboru kandydatów na członków zarządu Górniczej Kasy Brackiej. — Wybrani zostali: 1) Walas Józef, 2) Michał Kałuża, 3) Antoni Kurleto, 4) Stefan Hojnik, 5) Mozdzeń, 6) A. Skwarczewski. Na zastępców zostali powołani: 1) Józef Stachowicz, 2) Wojciech Fabjan, 3) Jan Dyląg.

Tak ułożona lista na członków zarządu Kasy Brackiej przy wyborach w dniu 8-go sierpnia 1932 r. otrzymała **na 293 głosujących 222 głosów.** Lista sanacyjna otrzymała 36 głosów, przy całej za nią agitacji począwszy od naczelnika salin p. Paszka, a skończywszv na Greniuchu i Marszalskim. Takie ma zaufanie u bocheńskich robotników ta tak wychwalana i narzucana robotnikom za zbawienną się ogłaszającą sanacja. Górnikom bocheńskim wyrażamy swoje szczere uznanie i podziękowanie za mężną obronę sprawy robotniczej, zaś wszystkich naszych członków w całym górnictwie prosimy o branie czynu bocheńskich naszych towarzyszy za dobry przykład godny naśladowania przez wszystkich robotników. **P. S.**

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

PROCES PRASOWY TOW. GLEICHERA PRZECIWKO „POSŁOWI" LASKOWSKIEMU I TOW.

Na skutek skargi tow. **Oskara Gleichera** z Gorlic odbyło się przed sądem okręgowym karnym, jako prasowym, w Krakowie dnia 1 sierpnia br. rozprawa karna przeciwko „posłowi" brzeskiemu, K. **Laskowskiemu** Janowi i Tadeuszowi **Stapińskiemu** o obrazę czci w druku.

Albowiem na artykuł tow. Gleichera, zamieszczony w „Naprzodzie" Nr. 95 z 26/4 1931 r. o brudach magistrackich i osobistych p. Laskowskiego, odpowiedział p. Laskowski dwoma artykułami w „Przyjacielu Ludu" (Nr. 40 i 42 z 4 października i 18 października 1931 r.) pełnemi inwektyw, w których bez podania imienia i przytoczenia okoliczności faktycznych, ale wyraźnie wskazuje na osobę oskarżenia prywatnego tow. Gleichera i zamiast zaprzeczyć istotnym zarzutom obrzucił tow. Gleichera różnemi ordynarnemi obelgami, świadczącemi też o poziomie umysłowym i kulturalnym Laskowskiego.

Z powodu niedoręczenia aktu oskarżenia Tadeuszowi Stapińskiemu i nie załatwienia na poprzedniej sesji sejmowej wniosku o wydanie Laskowskiego sądowi, rozprawa została odroczona z tem, iż dalsza rozprawa zostanie wyznaczona na piśmie.

Tow. Gleichera zastępował adw. tow. dr. J. Rosenzweig.

Wiadomości polityczne

WSZECHŚWIATOWA KONFERENCJA ŻYDOWSKA W GENEWIE. Otwarto w Genewie konferencję żydowską, zwołaną z inicjatywy kongresu żydowskiego z udziałem około 125 delegatów 18 państw. Po delegacji amerykańskiej najliczniejsza jest delegacja żydów polskich. Konferencja zajmuje się między innemi projektem włoskiego prof. Tedeschi, domagającym się zwalczania antysemityzmu drogą wprowadzenia specjalnych postanowień prawnych do kodeksów karnych wszystkich państw, które miałyby w tym celu podpisać konwencję międzynarodową. W toku generalnej debaty przemawiało dwóch żydów niemieckich, którzy wskazali na groźne położenie żydów w Niemczech. Prezes delegacji żydowskiej z Paryża scharakteryzował sytuację żydów w Niemczech jako pogrom i wzywał konferencję do uchwalenia jaknajsilniejszego protestu. Przedstawiciel żydów polskich p. Rozmarin wygłosił dłuższy referat o sytuacji żydów w Polsce pod względem gospodarczym. Uskarżał się na systematyczną eksterminację gospodarczą żydów, ale zaznaczył, że nie jest to objaw specyficznie polski, gdyż daje się zauważyć w bardzo wielu państwach Europy a po części także i Ameryki.

LISTY Z KRAJU

—o—

Gorlice, 15 sierpnia.

KTO NA PROWINCJI POWTÓRNIE CENZURUJE „NAPRZÓD" — SAMOWOLA „TAJNEGO", CZY „KASJERA" WYDZIAŁU POWIATOWEGO W GORLICACH

Niespodziewanie „Naprzód" Nr. 183 z dnia 13 sierpnia br. nieskonfiskowany w Krakowie, został w Gorlicach tegoż dnia skonfiskowany przez rzekomego „kasjera" wydziału powiatowego czy też sekretarza „Legjonu Młodych", niejakiego Mieczysława Szczeklika — byłego funkcjonarjusza krakowskiego urzędu śledczego, wsadzonego tu przez wojewódzkiego inspektora samorządowego p. Buszkę, na „rozkaz"... na etatowe stanowisko „kasjera" wydziału powiatowego — „tajnego", gdyż po nim zaraz objął faktycznie stanowisko kasjera niejaki p. Stein... Jakkolwiek posada ta nie była wolna, to została specjalnie dla Szczeklika, względnie szwagra p. Buszki, niejakiego Nawalanego z Makowa uwolniona po bezprawnem i bezpodstawnem usunięciu z tego stanowiska tutejszego mr. praw Adolfa Piona, człowieka bez zarzutu, ale nie nadającego się na „donosiciela" i „tajnego".

Albowiem w odnośnym numerze „Naprzodu" w korespondencji z Gorlic tow. Kaz. M. opisał nietylko niektóre sprawki brudnych geszefciarzy i wczorajszych piastowców, a obecnych lokalnych waletów i „czynowników", ale i rolę „tajnych" Szczeklika i Wójcika korespondentów ICKa, no i działaczów siedzących na dwóch krzesłach „Strzelca" i „Zgody"... a to dla przykładu do jakich nadużyć doprowadza gospodarka komisarskich rządów mianowanych „sanacyjnych" rad powiatowych i wydziałów powiatowych, pozbawionych jakiejkolwiek kontroli a szczególnie czynnika obywatelskiego.

Otóż dnia 13 bm. gdy doszła wiadomość do tutejszych sanacyjnych „czynowników" o korespondencji wpadł p. Szczeklik w asystencji policji państwowej bez wiedzy i zezwolenia władz sądowych do tut. biur gazetowych pp. Zofji Gumułkowej i Hurtowni Tytoniu Składnicy Kółka Rolniczego), gdy „Naprzód" już był rozsprzedany i w mig rozchwytany, a nie mając już co zająć przeszukał wszystkie lady i schowki, a znalazł jedynie kilka egzemplarzy podpisanych i zostawionych przez stałych abonentów, więc je skonfiskował, przyczem wogóle się zachował w sposób opryskliwy.

Gdy wszelkie interwencje starostwa w województwie i prokuraturze krakowskiej nie dały żadnego skutku i biura gazetowe nie chciały przyjąć zapłaty za zajęte egzemplarze, ponieważ były obcą własnością, starostwo zwróciło popołudniu zajęte egzemplarze.

Zaś 14 bm. zaraz rano zjawił się w tutejszych biurach gazetowych znowu posterunkowy policji państwowej i bez żadnego pytania i uzasadnienia lub poświadczenia wziął sobie bez zapłaty z każdego sklepu po jednym egzemplarzu „Naprzodu" (Nr. 184 z d. 14 bm.), które policja autem samorządowem zawiozła staroście Czuszkiewiczowi bawiącemu na wywczasach w Wysowej.

„Wiatr" walnie się przyczynił do rozgłosu w całym powiecie spraw poruszonych w korespondencji i popularyzacji „Naprzodu", więc wkrótce podamy ciąg dalszy i o tem jak i kto dla prowokacji nasyła tow. Oskarowi Gleicherowi różne indywidua by... im **wystawił...** paszporty do... Rosji, oraz o tem jak społeczeństwo gorlickie zareagowało na pokrycie szkód wyrządzonych „Naprzodowi" konfiskatą korespondencji z Gorlic.

Przy tej sposobności zwracamy się z prośbą do pana prokuratora przy sądzie okręgowym w Jaśle, by winnych zbrodni samowoli i nadużycia władzy oraz gwałtu publicznego, jak i naruszenia nietykalności domu, oraz uzurpowania sobie bezprawnie funkcji urzędowej Mieczysława Szczeklika i tow. pociągnął do odpowiedzialności sądowo-karnej, a na fakt zajścia **wezwał** na świadków pp. Zofję Gumułkową; Zofję Walównę, Józefę Walównę, Mieczysława Kafla, Jana Młodeckiego, ref. starostwa dra Stan. Nawojowskiego i zastępce starosty ref. Lubańskiego, zaś w „ewidencji wyjazdów autami samorządowymi" zbadał, czy i kiedy p. Czuszkiewicz, jak i „posłowie" Laskowski, Jarosz i Starzyk wyrównali zaległe od roku 1929 należytości **za**

użycie samochodów samorządowych, oraz na jakiej podstawie prawnej wydział powiatowy w Gorlicach oddał cały parter w swoim gmachu różnym organizacjom politycznym BBWR i p. Laskowskiemu.

W każdym razie żądamy wyjaśnienia 1) na czyje polecenie i w jakim charakterze p. Szczeklik dokonał zajęcia „Naprzodu" Nr. 183, 2) na jakiej podstawie prawnej policja asystowała czynnościom Szczeklika dnia 13 sierpnia u p. Gumułkowej i w Hurtowni Tytoniu oraz 3) jaką funkcję istotnie ten osobnik pełni na etacie wydziału powiatowego, jeśli kasjerem nie jest, a „tajnym" oficjalnie też nie jest?

TELEGRAMY

—o—

NIESPODZIEWANY POWRÓT P. PREZYDENTA

Warszawa, 17 sierpnia. (Tel. wł.). Dziś wrócił do Warszawy p. prezydent Mościcki. Przyjazd nastąpił nieoczekiwanie, gdyż p. prezydent miał przez dłuższy jeszcze czas pozostać w Spale. W przyszłym tygodniu powrócą do Warszawy przebywający na urlopach ministrowie. Posiedzenie Rady ministrów spodziewane jest z końcem przyszłego tygodnia.

P. PATEK AMBASADOREM W WASZYNGTONIE

Warszawa, 17 sierpnia. (Tel. wł.). Agencja „Press" donosi, że obecny poseł w Moskwie p. Patek obejmie stanowisko ambasadora w Waszyngtonie. Dotychczasowy ambasador p. Tytus Filipowicz obejmie inne stanowisko.

WIĘKSZOŚCIĄ JEDNEGO GŁOSU

Wiedeń, 17 sierpnia. Austrjacka Rada Narodowa na dzisiejszem posiedzeniu popołudniowem w głosowaniu imiennem przyjęła protokół lozański w sprawie pożyczki dla Austrji większością jednego głosu. Za przyjęciem głosowali chrześcijańsko-społeczni, związek chłopski i 6 członków Heimatblocku, razem 81 głosów. Przeciw przyjęciu padło 80 głosów: socjalnych demokratów, wielkoniemców i 2 członków Heimatblocku.

BOMBY HITLEROWSKIE

Berlin, 17 sierpnia. Ubiegłej nocy dokonali nieznani sprawcy zamachu bombowego na nowy niezamieszkany jeszcze budynek żydowskiego towarzystwa osadników wiejskich w Wielkim Gawłowie koło Chociebuża w Brandenburgji. Siła wybuchu była tak wielka, że budynek został doszczętnie zniszczony.

Berlin, 17 sierpnia. W Landsbergu w Brandenburgji dokonano ubiegłej nocy zamachu bombowego na dom radcy sądowego dra Salingera. Wybuchająca bomba zniszczyła fasadę budynku i wszystkie szyby w oknach. Sprawcy zbiegli.

DEMONSTRACJE KOMUNISTYCZNE W BERLINIE

Berlin, 17 sierpnia. W różnych częściach miasta usiłowali ubiegłej nocy komuniści utworzyć pochody demonstracyjne wskutek czego alarmowano w ciągu nocy policję 25 razy. Domenstranci tworzyli pochody, wznosząc okrzyki przeciw rządowi v. Papena. Pochody były przez policję stale rozwiązywane. Przy Weissenburgerstr doszło do starcia. Policja użyła broni palnej raniąc 2 demonstrantów. Aresztowano 18 osób.

JESZCZE JEDEN P. PIŁSUDSKI FOTEL... SERDEL...

Warszawa, 17 sierpnia. (Tel. wł.). „Wieczór Warszawski" donosi, że komisarzem rządowym modrzejowskich zakładów górniczo-hutniczych mianowany został p. Kazimierz Piłsudski.

PODWYŻKA SKŁADEK I OBNIŻENIE ZASIŁKÓW DLA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Warszawa, 17 sierpnia. (Tel. wł.). Z końcem bm. odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie rady zarządzającej Związku zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych. Przedmiotem obrad będzie uchwała komisji zarządzającej dotycząca podwyższenia składek pracowniczych o 2% i obniżenia świadczeń dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

—ooo—

Przed dalszemi procesami o zajścia w powiecie liskim

We wtorek doręczono akty oskarżenia wszystkim przebywającym dotąd w więzieniu, posądzonym o uczestnictwo w zajściach w powiecie liskim. Okazuje się, że oskarżeni staną przed sądem podzieleni na 8 grup. Rozprawy rozpoczną się we wrześniowej kadencji przysięgłych. Pierwsza rozprawa odbędzie się przeciw Michałowi Madejowi, stryjowi zasądzonego przez sąd doraźny na śmierć Madeja. Procesy odbywać się będą w sądzie okręgowym karnym w Sanoku.

NA WZÓR SANACJI

Berlin, 17 sierpnia. Szefem biura prasowego rządu Rzeszy mianowany został oficer ministerstwa Reichswehry, major Marks.

SCHLEICHER JESZCZE KONFERUJE Z ZASTĘPCĄ HITLERA

Berlin, 17 sierpnia. „Deutsche Allgemeine Ztg." donosi, że minister Reichswehry v. Schleicher przyjął w poniedziałek szefa sztabu bojówek hitlerowskich kapitana Roehma i odbył z nim dłuższą konferencję.

WZLOT W STRATOSFERĘ

Zurych, 17 sierpnia. W przewidywaniu korzystnych warunków atmosferycznych prof. Piccard postanowił jutro wystartować do lotu w stratosferę. Start ma nastąpić między 4 a 5 rano.

FRANCJA NIE UKŁADA SIĘ Z NIEMCAMI O ROZBROJENIE

Paryż, 17 sierpnia. Z kół oficjalnych dementują pogłoską, która w ostatnich dniach obiegała prasę zagraniczną, jakoby między rządem francuskim a niemieckim prowadzone były bezpośrednie rokowania w kwestji rozbrojenia.

REDAKTOR MONARCHISTYCZNY ARESZTOWANY

Madryt, 17 sierpnia. Naczelny redaktor dziennika monarchistycznego „ABC", zawieszonego od czasu nieudanej rewolty monarchistycznej, został wczoraj aresztowany.

PRZEDŁUŻENIE KONFERENCJI WSZECHBRYTYJSKIEJ

Londyn, 17 sierpnia. Jak donoszą z Ottawy, na wczorajszem posiedzeniu plenarnem brytyjskiej konferencji gospodarczej postanowiono przedłużyć termin zamknięcia konferencji o dwa dni. Konferencja zostanie zatem zamknięta w sobotę 20 bm.

ANGIELSKO - IRLANDZKIE ROKOWANIA

Paryż, 17 sierpnia. Specjalny korespondent „Matina" donosi z Ottawy, że wedle informacji, którą uzyskał od głównego delegata irlandzkiego na konferencję brytyjską, O'Kelly'ego, pertraktacje angielsko-irlandzkie znajdują się na dobrej drodze do porozumienia. Delegat upoważniony jest do stwierdzenia, że układ angielsko - irlandzki zawarty zostanie wkrótce po zamknięciu konferencji brytyjskiej.

ZNOWU NAPAD JAPOŃCZYKÓW NA CHINY

Londyn, 17 sierpnia. Wedle doniesień „Daily Express", japońskie okręty wojenne poczęły dziś bombardować pozycje chińskie w pobliżu Niu-czwang w Mandżurji południowej. Równocześnie poczęły okręty wysadzać na ląd wojska lądowe.

WALKI MIĘDZY BOLIWJĄ A PARAGWAJEM

Nowy Jork, 17 sierpnia. Donoszą z La Paz (Boliwja), że oddział kawalerji paragwajskiej zaatakował pozycję wojsk boliwijskich w pobliżu Uiji. Po zaciętej walce w toku której oficer boliwijski został zabity, konnica paragwajska zmuszona została do odwrotu.

WŁOSCY BEZROBOTNI ZDEMOLOWALI KONSULAT

Nowy Jork, 17 sierpnia. Donoszą z Montevideo (Urugwaj), że do tamtejszego konsulatu włoskiego wtargnęła grupa bezrobotnych Włochów żądając wsparcia. Gdy im odmówiono bezrobotni poczęli demolować urządzenie wewnętrzne tak, że musiano wezwać pomocy policyjnej. Domenstrantów rozpędzono, aresztując kilku opornych.

—ooo—

PARALIŻ DZIECIĘCY

Budapeszt, 17 sierpnia. W Segedynie stwierdzono 24 wypadki paraliżu dziecięcego.

KATASTROFY SAMOLOTÓW

Praga, 17 sierpnia. W pobliżu Jemnicy na Morawach spadł wczoraj samolot morawsko-śląskiego „Aeroklubu" i uległ zniszczeniu. — Trzech podróżnych poniosło śmierć, pilot odniósł ciężkie rany.

Paryż, 17 sierpnia. W Bizercie w Tunezji spadł w nocy podczas ćwiczeń wodnopłatowiec marynarki francuskiej przyczem 4 lotników poniosło śmierć.

ROZMAITOŚCI

—o—

GŁODÓWKA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH W PRZEMYŚLU.

Wczoraj w więzieniu śledczem w Przemyślu, polityczni więźniowie ukraińscy, w liczbie 35, rozpoczęli głodówkę, jako protest przeciw przedłużaniu śledztwa. — Do więzienia przybył prokurator.

KAPRAL ZASTRZELIŁ NARZECZONĄ I SIEBIE. W sobotę 13 bm. około północy w domu nr. 6 przy ul. Żeglarskiej w Toruniu rozegrała się krwawa tragedja. W sieni domu dwoma wystrzałami z rewolweru kapral Bronisław Piszcza z dywizjonu pomiarów artylerji zamordował swoją narzeczoną 19-letnią Annę, bufetową, poczem odebrał sobie życie postrzałem w skroń. Przywołany lekarz zastał już tylko zwłoki obojga narzeczonych. Przyczyną tragedji była, jak mówią, zazdrość.

NOŻEM KUCHENNYM ZASZTYLETOWAŁ STARUSZKA - OJCA. Dnia 15 bm. około północy powstała kłótnia na tle niesnasek rodzinnych pomiędzy 62-letnim inwalidą górniczym Kar. Bombką w Chropaczowie a 19-letnim synem jego Jerzym. W trakcie kłótni Jerzy rzucił się z nożem kuchennym na ojca i pchnął go w lewą pierś ponad sercem tak, że ostrze noża utkwiło w płucach. Wezwany lekarz udzielił ciężko rannemu pierwszej pomocy, poczem polecił odstawić go do szpitala, tam jednak Karol Bombka na skutek odniesionych ran zmarł tegoż dnia w południe. Sprawcę zabójstwa przytrzymano.

Z księżej niwy

NIESŁUSZNIE POSĄDZONA

Dnia 12 bm. niejaka Szczepanikowa z Tarnowa udała się do kancelarji parafjalnej katedralnej, celem podpisania karty pośmiertnej zmarłego jej dziecka. W czasie pobytu w wymienionym urzędzie ksiądz Zalesiński posądził ją o kradzież 5 złotych, a gdy Szczepanikowa z płaczem wypierała się, iż 5 zł. nie wzięła, wówczas jeden ksiądz stanął przy drzwiach na warcie, by Szczepanikowa nie uciekła, zaś ks. Zalesiński zatelefonował po policję. Wkrótce nadszedł policjant i na polecenie księdza aresztował Szczepanikową. W komisarjacie P. P. po ściśle przeprowadzonej rewizji okazało się, że Szczepanikowa nie ma 5 złotych, a zatem, że ich nie ukradła, wobec czego zaraz ją zwolniono.

Gdy mąż posądzonej tego samego dnia upomniał się księdzu o posądzenie jego żony o kradzież, ksiądz odpowiedział: „możecie mnie skarżyć".

Jak to okropnie brzmi, ksiądz posądza kobietę o kradzież 5 złotych, każe ją aresztować, mimo że kobieta płacze i wypiera się czynu!

I jakież to światło rzuca na tych, którzy się mianują zastępcami Tego, który powiedział: „nie czyń drugiemu, co tobie nie miło". Wierzcie, a będziecie zbawieni, nie w niebie, to w kryminale.

NIE SKARBCIE SKARBÓW NA ZIEMI

Podobny wypadek miał miejsce w Ciężkowicach, w powiecie tarnowskim. Po żniwach zawsze biedni ludzie udają się tam na ścierniska i zbierają pozostałe kłosy, czego im gospodarze nie wzbraniają.

Wzbrania natomiast przewielebny ksiądz proboszcz Michalik. Woli on, by kłosy zmarniały, niż by odrobinę chleba mieli z nich biedacy.

Bez wiedzy rodziców, wyszły dzieci Sylwestra Szczerby (w wieku lat 2, 5 i 7) na plebańskie ściernisko i zebrały trochę kłosia, które umieściły na strychu. Następnego dnia na doniesienie ks. Michalika przyszła do Szczerby policja przeprowadzać rewizję. Wyrządziła przytem dwie szkody, zwłaszcza poniszczyła drzwi, aż wreszcie na strychu znalazła siedm garstek kłosia. Triumf porządku i ładu społecznego był wielki, Szczerbie wytoczono sprawę karno-sądową.

Szczerbowie są całkowicie bezrolni i bezmajętni.

Ominęły widocznie księdza Michalika słowa Nauczyciela: „Rozdaj ubogim wszystko, co masz i idź za mną!".

KRONIKA

ATRAKCJA LWOWA: — PRZYJAZD CYRKU WARSZAWSKIEGO STANIEWSKICH. W najbliższych dniach przybywa do Lwowa główny oddział cyrku Staniewskich z Warszawy. W dzisiejszych ciężkich czasach, zwłaszcza w sezonie ogórkowym lekka, niefrasobliwa rozrywka, cieszyć się będzie faktycznie powodzeniem. Jak się dowiadujemy, program składać się będzie z dwudziestu atrakcyj światowej sławy, zaś niskie ceny wstępu umożliwią wszystkim bez wyjątku obejrzenie rzeczy wprost niemożliwych i bajkowych. Cyrk Staniewskich niezawodnie cieszyć się będzie niezwykłą frekwencją publiczności.

—ooo—

BURZA GRADOWA NAD LWOWEM. Wczoraj rano szalała nad Lwowem gwałtowna burza, połączona z katastrofalną ulewą i gradobiciem. Niżej położone ulice zalane zostały wodą, która, zwłaszcza w śródmieściu wtargnęła do suteryn i piwnic. Na dworcu głównym zalane zostały tunele wejściowe. — Straż pożarna interwenjowała w wielu wypadkach, wypompowując wodę z zalanych ubikacyj.

KULE BILARDOWE I SARDYNKI. W dniu wczorajszym oddano do aresztów policyjnych Leona Buschа zam. przy ul. Lwiej 7, za kradzież siedmiu kul bilardowych, papierosów, sardynek, łącznej wartości 320 zł. na szkodę właściciela restauracji Józefa Kurzroka (Żółkiewska l. 20).

POŚCIEL I BIŻUTERJA. Stanisławie Olchowskiej (Szymona 2) skradła jej służąca Rembisz Teodora 5 płaszczów damskich, srebrne nakrycia stołowe i biżuterję łącznej wart. 3.000 zł. poczem zbiegła w nie wiadomym kierunku.

KRADZIEŻ PORTFELU. Aresztowano w dniu wczorajszym Pawła Podolaka, schwytanego na gorącym uczynku kradzieży portfelu z gotówką z kieszeni Derewieńki Jana (ks. Leszczyńskiego 28).

Z PIERWSZEGO PIĘTRA NA BRUK. Goldberg Marek, lat 38, zamieszkały przy ul. św. Marcina 9, w zamiarze pozbawienia się życia, skoczył w dniu wczorajszym z I piętra na bruk. Zawezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu Goldbergowi pomocy pozostawiło go opiece domowej.

WYPADEK PRZY PRACY. — W dniu wczorajszym przywieziono do szpitala powszechnego Katarzynę Bodnar, zam. w Hrehorowie powiat Rohatyn, której maszyna rolnicza w czasie pracy odcięła prawą nogę.

TRAGICZNY WYPADEK. W dn. wczorajszym przywieziono do szpitala powszechnego Michała Jarockiego, zam. w Czyżewcach powiat Bóbrka, którego krowa kopnęła w brzuch tak silnie, iż ten doznał pęknięcia jelit.

„Czarna sotnia" przed sądem

Przed lwowskim sądem apelacyjnym rozpoczął się proces przeciw członkom t. zw. „czarnej sotni" t. j. młodzieży ukraińskiej zbliżonej do UOW. Oskarżonych jest kilka młodzieńców, którzy 19 marca 1930 r. w ukraińskim gimnazjum, w czasie obchodu imienin p. Piłsudskiego, rzucili śmierdzącą petardę, celem wywołania zamieszania. — Śledztwo w tej sprawie prowadzi prof. Kłapouszczak recte Kułaczkowski. W śledztwie miał się on wyrazić obelżywie o narodzie ukraińskim. W konsekwencji zakonspirowani młodzieńcy postanowili „ukarać" profesora Kłapouszczaka i napadli na niego 22 kwietnia 1930 na ul. Kurkowej i pobili go ciężko. Przechodzący przypadkowo uczeń Lewicki rzucił się na napastników lecz został przez nich ciężko poraniony i zmarł w szpitalu. Sąd okr. kar. we Lwowie skazał członków „czarnej sotni" a napastników Pajtałę na półtora roku, zaś Hawajca na 3 lata więzienia. Skazani apelują od wyroku.

—ooo—

Zakończenie strajku w fabryce „Arma"

Jak już donieśliśmy, w fabryce broni „Arma" robotnicy zastrajkowali, domagając się wypłaty zaległych zarobków. We wtorek wieczorem strajkujący obsadzili teren fabryki oświadczając, że nie ustąpią, dopóki zarobki wypłacone nie będą. Strajkujący spędzili całą noc w hali fabrycznej. Wczoraj rano strajk został zakończony, ponieważ dyrekcja wypłaciła część zaległych zarobków, a resztę zobowiązała się wypłacić w najbliższym czasie.

—ooo—

Olbrzymi pożar w Delatynie

30 RODZIN BEZ DACHU

W nocy z wtorku na środę wybuchł w sklepie galanteryjnym Lobera w Rynku w Delatynie groźny pożar. Skutkiem trwającej od szeregu dni posuchy, pożar rozszerzał się z zatrważającą szybkością i objął całą dzielnicę miasta, zamieszkałą głównie przez żydów. Ogień zniszczył doszczętnie 17 domów ze sklepami. — Szkoda wynosi ponad 150.000 złotych. Trzydzieści rodzin straciło dach nad głową.

Wyssana z palca napaść

Onegdaj w „Gazecie Wieczornej" ukazał się artykuł pod tytułem „Chcemy ukrócić zdzierstwo taksówek" podpisany przez p. Michała Omylana, p. Marję Kopczyk, Jana Hajduczka oraz Katarzynę Baranową. Artykuł ten zawiera szereg kłamstw, a w szczególności niesłusznie oskarża ogół właścicieli taksówek o organizowanie napadów itp. Podpisany Związek, jako reprezentant ogółu szoferów i właścicieli taksówek we Lwowie stwierdza, że nieprawdą jest jakoby członkowie tegoż Związku organizowali napady na taksówki 40-to, względnie 50-cio groszowe, ze względów konkurencyjnych, natomiast prawdą jest, że podpisani nie reprezentują czterech lecz 2 taksówki, gdyż Marja Kopczyk jest żoną Omylana a Jan Hajduczek jest szoferem tegoż, dalej p. Baranowa i p. Omylan mając *samochody egzekucyjnie zajęte* na rzecz Państwowego Funduszu Drogowego i za inne osobiste długi, których nie płacą, zmuszeni są jaknajszybciej eksploatować swe taksówki a mając inne uboczne dochody jak bufet w Teatrze Wielkim (p. Baranowa), nie mają nic do stracenia, gdyż i tak te samochody nie są ich własnością. Natomiast pozostali właściciele taksówek, które są ich jedynem źródłem dochodów, zmuszeni wywiązywać się należycie z wszelkich zobowiązań, nie są w stanie jeździć po 40 gr. za kilometer.

Dalej stwierdzamy, że nieprawdą jest jakoby inne pozostałe taksometry były w nieporządku, natomiast prawdą jest, że p. Omylan oraz p. Baranowa mieli dochodzenia policyjne za oszustwa z taksometrami, na co posiadamy dowody, przytem nadmieniamy, że oszczerstwo bezpodstawnie rzucone na ogół właścicieli taksówek oddajemy na drogę sądową. Dalej prawdą jest, że posterunkowi P. P. oraz mężowie zaufania podpisanego Związku czuwają na każdym kroku, by zapobiec ewentualnym nadużyciom z taksometrami.

W dalszym ciągu stwierdzamy, że stanowisko przy pl. Akademickim zostało zniesione ze względu na bez pieczeństwo publiczne, na skutek uchwały komisji objazdowej w skład której wchodzili delegaci magistratu, starostwa grodzkiego, policji i interesowanych Związków.

Wkońcu nadmieniamy, że nikt z naszych członków nie zabrania nikomu postoju na stanowiskach, na nikogo nie wywiera wpływu jaką taksą ma jeździć 40, 60 czy 80 gr., a taksa danej taksówki uwidoczniona jest w miejscu najbardziej widocznem tak, że zainteresowany jest w możności z daleka ją zobaczyć.

Związek Automobilistów.

Z kraju i ze świata

—o—

MORDERSTWO ZA KILKA ZŁOTYCH. Na strażnika gminnego w Rożniatowie pow. Dolina, Józefa Szlapka napadł w nocy Melnicz Stanisław i zadawszy mu 4 ciosy siekierą, zrabował Szlapkowi kilka złotych. Melnicza aresztowano, Szlapka zaś odwieziono do szpitala.

PODPALENIE. We wsi Pikułowice pow. lwowski, wybuchł wielki pożar w zabudowaniach Janczyszyna i Mazepy. Spaliły się tegoroczne zbiory. Śledztwo wykazało, że zbiory zostały podpalone i były zaasekurowane.

POD KOŁAMI POCIĄGU. Pociąg towarowy obok Stanisławowa, przejechał Eizigа Kurzroka ze Stanisławowa. Kurzrok popełnił samobójstwo przez rzucenie się pod koła pociągu. Powód samobójstwa brak środków do życia.

NA DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE. Przed sądem doraźnym w Czortkowie, odbyła się rozprawa przeciw Laskowiczowi Iwanowi, oskarżonemu o zbrodnię szpiegostwa. W wyniku rozprawy Laskowicz skazany został na dożywotnie więzienie.

MORDERSTWO. Wczoraj w nocy, w Wodostkowie (powiat Mościska), znaleziono zwłoki 19-letniej Ewy Martyniec, zamordowanej wystrzałem z karabinu. Dochodzenia wykazały, że zamordowana wyszła z lasu, gdzie miała się spotkać z jednym z parobczaków, który niedawno wrócił z Argentyny. Wracając, zastrzelona została przez niewyśledzonego jeszcze sprawcę w okolicy domostwa.

RABUNEK. Michalina Pełczyńska z Rakowca udała się w odwiedziny do krewnego. W drodze przy siadła się na furę chłopską. — Po przebyciu paru kilometrów chłop skręcił w polną drogę, a sterroryzowawszy Pełczyńską, bijąc batem po głowie, zrabował jej 50 złotych.

WYRODNI RODZICE. Niebywałym okazem wyrodnych rodziców są: Antoni i Marja Andruszczakowie, ze wsi Terenków, powiat Bóbrka. Wczoraj nad ranem znaleziono w rowie zwłoki utopionego 3-miesięcznego dziecka. Dochodzenia wykazały, że to Andruszczak za zgodą żony utopił własne dziecko, chcąc się je pozbyć, gdyż po nocach płakało. Wyrodnych rodziców aresztowano.

WYPADEK W POCIĄGU WIOZĄCYM LEGJONISTÓW. Specjalny pociąg z Wilna, wiozący na zjazd do Gdyni legjonistów wileńskich, uległ wypadkowi na szlaku Landwarów—Rudziszki. Mianowicie, wskutek przepełnienia wypadł z pociągu Emiljan Wiszniewski, urzędnik z wileńskiej dyrekcji kolei. Koledzy Wiszniewskiego niezwłocznie uruchomili hamulce, które jednak źle działały. Nastąpiło zahamowanie tylko części wagonów, wskutek czego 12 wagonów się oderwało i poczęło się staczać. Powstała panika. Sytuację zdołano opanować i po półtoragodzinnym postoju pociąg ruszył w dalszą drogę.

TRAGICZNA ŚMIERĆ W TATRACH. Tatry pochłonęły znów nową ofiarę. Jest nią 29-letnia Marja Wdowicka, urzędniczka z Sosnowca. Wdowicka wraz z mężem wracała z kilkodniowej wycieczki w Tatrach. Małżonkowie wyruszyli o g. 5 rano przez przełęcz Raczkową. — Około godz. 10 rano nad przełęczą zapadła gęsta mgła. W pewnym momencie Wdowicka pośliznęła się i spadła z wysokości około 20 mtr. — Mąż W. wezwał na ratunek juhasów, ale okazał się on już zbyteczny, Wdowicka w kilka minut po wypadku, nie odzyskawszy przytomności, życie zakończyła.

DR. HERMAN HINTERSTOISSER, długoletni dyrektor śląskiego szpitala krajowego w Cieszynie, zmarł nagłą śmiercią w piątek 13 bm. w swoich ojczystych stronach, w Solnogrodzie, dokąd udał się dla spędzenia urlopu wypoczynkowego, w 71 roku życia. Zmarły, jako doskonały chirurg, cieszył się ogólnym szacunkiem. Zgon jego wywołał powszechny żal wśród szerokich sfer społeczeństwa bez względu na narodowość i przynależność wyznaniowa.

KATASTROFA SAMOCHODOWA W KATOWICACH. W ub. niedzielę wieczorem o godz. 22.40 wydarzyła się w Katowicach-Załężu przy ul. Wojciechowskiego straszna katastrofa samochodowa. Z Ćwiklic do Król. Huty powracała

dwukonnym wozem (platformą) wycieczka, składająca się z 23 osób. W chwili, gdy wycieczkowice znajdowali się około 40 mtr. od granicy między Wlk. Hajdukami a Katowicami, pędzący z błyskawiczną szybkością samochód osobowy nr. Śl. 7669 wpadł na wóz. Skutki zderzenia były straszne, gdyż wóz wywrócił się. Szofer samochodu Leopold Pipiec z Katowic wyszedł z katastrofy bez szwanku, natomiast posterunkowy Jan Małek, który siedział w samochodzie obok szofera, poniósł śmierć na miejscu, pozatem 6 osób odniosło ciężkie okaleczenia, 13 zaś lekkie. Jeden koń został zabity na miejscu, drugi zaś został zastrzelony, gdyż miał połamane przednie nogi. Wóz został doszczętnie zdruzgotany, samochód zaś został poważnie uszkodzony.

Na miejscu zjawiła się policja. Zwłoki post. Małka odstawiono do kostnicy w Wielkich Hajdukach, ciężko rannych do szpitala w Katowicach, a lżej rannych do szpitala hutniczego w Wlk. Hajdukach. Jak wykazały wstępne dochodzenia, winę wypadku ponosi szofer Leopold Pipiec, który jechał środkiem szosy z błyskawiczną szybkością. Nie zdążył on w ostatniej chwili wyminąć furmanki, wskutek czego nastąpiło zderzenie. Szofer został aresztowany i odstawiony do więzienia katowickiego.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Legjon ulicy".
ATLANTIC (dawniej LEW) zamknięte i uruchomione będzie z końcem sierpnia.
CASINO: „Los dżentelmena".
CHIMERA: „Strajk żon".
GRAŻYNA: „24 godziny".
KOPERNIK: „Pożyczone szczęście" (Klara Bow).
LUNA: „Piraci panamscy".
MARYSIENKA: „Pożyczone szczęście" (Klara Bow).
MIRAŻ: „Parada miłości".
OAZA: „Nad pięknym modrym Dunajem".
PALACE: „Błędny ogień".
PAN: „Gdy kobieta jest piękna".
PASAŻ: „W szalonem tempie" (Hot Gibson).
PROMIEŃ: „Romans kadeta".
RAJ: „Patrol".
SŁOŃCE: Nieczynne.
STYLOWY: „Ostatnia miłość".
ŚWIT: „Za Oceanem (Maurice Chevavalier).
UCIECHA: „Więcej gazu" i „Czterech z Legji".

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 18 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Lwowski komunikat LOPP. 15.35: Gramofon. 16.00: „Pogadanka o modzie". 16.15: Gramofon i „Silva rerum". 16.40: „Polska organizacja wojskowa przed wojną 1914 r.". 17.00: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: „Stulecie Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego". 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Komunikat rolniczy. 19.55: Gramofon. 20.00: Muzyka lekka. 21.20: Słuchowisko. 21.50: Komunikaty. 22.00: Recital śpiewaczy p. Stanisławy Korwin-Szymanowskiej. 22.25: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Piątek 19 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. — 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 16.05: „Matka i syn" — M. Konopnickiej. — 16.20: Gramofon i „Silva rerum". 16.40: „Kilka słów o Gruzji". 17.00: Muzyka lekka. — 18.00: „W turczańskim zaścianku szlacheckim". 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Rozmowy na odległość". 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 21.50 Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. — 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna z Warszawy.

Hej, robotnicy i włościanie! Niech w jednej partji stanie lud!

Pod hasłem tych słów pieśni socjalistycznej odbyły się w ubiegłą niedzielę i poniedziałek potężne manifestacje PPS, pierwsza w Brzesku Nowem, druga w Tarnowie.

Obie świadczyły, jak żywotną jest organizacja socjalistyczna, jak wielką siłę atrakcyjną posiadają nasze hasła nietylko wśród rzesz robotniczych, ale także **wśród chłopów bezrolnych i małorolnych.** Zwłaszcza zgromadzenie w Brzesku Nowem obesłane było wyłącznie przez ludność włościańską.

Wśród sierpniowej spiekoty, stały godzinami wielotysięczne tłumy w skwarze słonecznym, łowiąc bacznie każde słowo mówców.

W BRZESKU NOWEM

Przybywających posłów wita młodzież i dziatwa, zdobni w czerwone kokardki. „Witaj nam więźniu brzeski" — głosi napis na transparencie. Na Stary rynek napływają tysiące: **z powiatu miechowskiego, krakowskiego i bocheńskiego.** Conajmniej pięć tysięcy chłopów.

Zagaja tow. **Jan Kulawik** z Miechowa, tłum wita posłów okrzykami „niech żyją".

Przemawia pierwszy tow. **Ciołkosz.** Porównuje zapowiedzi i przyrzeczenia sanacji z tragiczną rzeczywistością wsi polskiej. Pełnia władzy spoczywa w ręku sanacji, lecz gdy przed sześciu laty zapisywała na swoje dobro poprawę położenia gospodarczego, to teraz umywa ręce i zwala całą winę na kryzys światowy.

— Sanacja — mówi referent — przypomina owego chytrego adwokata, który w razie wygrania sprawy pisze chłopu: „Proces wygrałem", lecz gdy wynik procesu był niepomyślny, pisze: „Proces przegraliście".

Tow. poseł **Zaremba** mówi o drodze walki i o jej celu, o **rządzie robotniczo-chłopskim.** Złą usługę wyświadcza chłopom, kto myśl ich kieruje ku czysto chłopskim rządom; trzecia część chłopów nie posiada nawet 2 hektarów, trzecia część posiada od 2 do 5 hektarów. Jeśli walka ich ma być skuteczna, **muszą oni kroczyć w jednym szeregu z robotnikiem.** Nie wystarczy położyć rękę ludu na wielkich obszarach rolnych, trzeba zarazem w fabrykach i kopalniach ustanowić gospodarkę społeczną.

Tow. poseł **Grzecznarowski** mówi o finansowej stronie rządów sanacyjnych, o rosnących ciężarach podatkowych, obarczających najbiedniejszych, o pałacach marmurowych budowanych wtedy, gdy ludzie giną z głodu.

Prezydjum udziela głosu pisarzowi **Kowalskiemu z BB.** Powiedział kilka słów zaledwie — **krzyk gniewu przebiega przez tłum.** Daremnie prezydjum uspokaja. Nikt nie chce słuchać. Głosowanie rozstrzyga: odebrać mówcy głos. Tłum w zawziętem milczeniu rozstępuje się i przez ten szpaler musi obrońca sanacji przejść poza rzeszę ludzką. Idzie — bo iść musi — jak pod pręgierzem...

Żąda jeszcze głosu ob. **Wójtowicz Michał.** Zaczyna słowami **„Ja głosowałem na jedynkę"** a kończy: Musimy walczyć wszyscy o rządy robotniczo-chłopskie.

Rezolucję przyjmują zebrani jednogłośnie. Szczególnie gorąco oklaskują żądanie obniżenia cen towarów skartelizowanych i artykułów monopolowych. **Burzliwie aklamują protest przeciw knowaniom wojennym:** Chcemy pokoju, chcemy pracować wolni od trosk wojennych!

Młodzież wiejska intonuje Czerwony sztandar. Wiec jest skończony: godzina 2.30 popołudniu. Masy chłopskie rozchodzą się i rozjeżdżają. W sąsiednich Wawrzeńczycach zwołano na godz. 4 konkurencyjny wiec BB. **Ani jeden chłop tam nie pójdzie!**

W TARNOWIE

Zabroniono wiecu na rynku. Zabroniono **pochodu** przez miasto: bezpieczeństwo i porządek publiczny byłyby zagrożone. Na wielkim placu przed Domem Robotniczym gromadzą się tłumy: z miasta i z **powiatu tarnowskiego,** delegacje z **powiatu brzeskiego, gorlickiego, ropczyckiego, mieleckiego, bocheńskiego.**

Powiewają czerwone sztandary, transparenty nad trybuną głoszą: **Wiedza dla Ludu! — Władza dla Ludu! Fabryki i ziemia dla Ludu!**

Orkiestra gra „Cześć pracy". W prezydjum zasiadają tow.: Zarek (Bochnia), Chruściel (Mielec), Cyga (powiat brzeski), Szczerba i Ligięza (powiat gorlicki), Bączek (powiat tarnowski), Nowak (Tarnów).

Przemawia pierwszy tow. poseł **Świątkowski** — o niedoli chłopa, — stłoczonego z liczną rodziną na dwu, trzech morgach roli. Mówi o troskach nabywców ziemi z parcelacji, ziemi za wysoką cenę, której spłacać nie są dziś w stanie. O **drobnych dzierżawcach rolnych,** których wyganiają z ziemi, uprawianej od dziesiątków lat. O tem, jak ustrój kapitalistyczny usunął chłopa z kręgu nabywców towarów. Wspólną więc wraz z robotnikami trzeba wydać temu ustrojowi walkę.

Tow. poseł **Zaremba** rozpatruje warunki, wśród jakich przychodzi nam działać. Gorące jest słońce sierpniowe, ale w sercach masy brak jeszcze ognia, apatja pochyla grzbiet ku ziemi. Tak zimą niedźwiedzia morzy sen i ssie łapę, **lecz biada gdy się obudzi!**

W roku 1917 na zebrania robotników emigrantów polskich w Rosji przybywały małe garstki; zadawaliśmy sobie pytanie: czyż nigdy lud się nie zerwie z uśpienia? **W tydzień później tron Romanowych leżał w błocie ulicy....**

Tow. poseł **Piotrowski** omawia nie bezpieczeństwa wojenne, jakie przynosi faszyzm. Precz z wojną, pragniemy pokoju!

Tow. poseł **Ciołkosz** przedstawia żądania chwili.

Tow. **Bączek** mówi: Pszczoły umieją sobie poradzić z trutniami, a my — czyż nie damy rady kapitalizmowi? Tow. **Podstawski,** u schyłku swego życia z mocą stwierdza, że niema mocy, któraby pognębić potrafiła sztandar czerwony!

I tu podnosi się jednomyślnie las rąk za rezolucją. Dźwięki Czerwonego Sztandaru, okrzyki, zamykają demonstrację. Nic nie zmąciło jej powagi, a jej siła będzie dla nas otuchą i podnietą...

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.